

(...) - pod strażą wielu świętów wierzby topól i dębów w płaszczyźnie wiklinianej u stóp piargich zrębów na trakcie (...)

...do Otrębusów, do profesora Mariana Pokropka - tak można by, parafrazując Zegadłowicza, opisać wjazd do prywatnego Muzeum Sztuki Ludowej pod Warszawą. Schludnemu, białemu domowi w ogrodzie brakuje zwyczajowych znamion miejsca sztuki, nie ma żadnej tabliczki, ani innej informacji o jego niezwykłości. Ten trafia tu, kto wie. Czyli przyjaciele i przyjaciele przyjaciół. I jeszcze ci, którzy uczestniczą w warszawskich festiwalach nauki, bo prywatne muzeum otwiera się wówczas szerzej na świat.

Nim jego twórca zaczął kolekcjonować wytwory ludowej twórczości, wybudował dom.



Tomasz Czerwiński:
Powrót gołębicę z gałązką oliwną na Arkę Noego,
obraz na szkle ▶

◀ Prof. Marian Pokropek,
poniżej jego dzieło:
Muzeum Etnograficzne
w Otrębusach.



"Arkę Przymierza" dla (licznej wówczas) rodziny - jak sam go nazywa. Był już wówczas etnografem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, z chudą - jak przystało na tę profesję - pensją. Mimo to porwał się na budowę, wykonując większość prac sam. Może ta odwaga wynikała z pierwszych zamiarów do archeologii - bo na tym kierunku chciał studiować. A może z hartu ducha, jaki wyrobił w nim sport? Czy też z obserwacji dotyczących kultury materialnej, poczynionych w trakcie zwiedzania kraju najprostszym środkiem lokomocji - rowerem?



POKROPKOWE ŚWIĄTKI

Niewątpliwie pomogło w tym przedsięwzięciu zainteresowanie architekturą drewnianą, choć dom stawał solidny, muryrowany. Ta solidność kosztowała zresztą - i kosztuje - profesora wiele. I czasu, i pieniędzy, bo do dzisiaj jeszcze ciągle coś przy nim robi, rozbudowuje, ulepsza z myślą już nie o kurczącą się rodzinie, ale o zbiorach, które - na odwrót - ciągle przyrastają.

Zaczął o nich myśleć jak rasowy kolekcjoner po wielu latach zbierania... wiedzy o ich twórcach. W roku 1978 wiadomości te spożytkował wydając w Arkadach unikatowe - nie tylko w skali kraju - dzieło: "Atlas sztuki ludowej i folkloru w Polsce". Słowem - powstało dzieło życia, którego wartość dziś może przyćmiewają: ogromne archiwum i kolekcja, acz są to osiągnięcia uzupełniające się.

- *Rozpocząłem właściwie od zera, jak Kolberg - wspomina profesor Pokropek. Stworzyłem archiwum, z którego do dzisiaj korzystam (liczy ono ok. 250 tys. fotografii), a jego wynikiem jest także "Katalog laureatów nagrody im. Oskara Kolberga (Oskary Kolberga)". Wówczas ani muzea, ani archiwa, ani biblioteki nie miały*

właściwie dokładnych informacji dotyczących tego, co się dzieje w polskiej sztuce ludowej. Także muzea etnograficzne. Była tylko ogólna informacja dotycząca tych najślawniejszych twórców, o tych mniej znanych wiedzieli tylko nieliczni. W związku z tym zacząłem dokumentować to, co można było jeszcze zobaczyć, znaleźć.

W tym czasie poznaje pokrewną sobie duszę - Ludwika Zimmerera - początkującego wówczas kolekcjonera sztuki ludowej, niemieckiego dziennikarza, wielce zasłużonego dla polskiej kultury. *Zaprzyjaźniliśmy się i wspólnie zaczęliśmy peregrynacje po kraju uzupełniając się w pracy: Zimmerer miał samochód, ja - aparat fotograficzny i wiele map. Podróże te kończyły się zwykle nowymi zdobyczami artystycznymi, choć - jak śmieje się profesor Pokropek - Ludwik przywoził z każdej 10, a ja jedną pracę - bo tylko na jedną było mnie zwykle stać. Jednak nawet z tych pojedynczych udało się stworzyć całkiem pokaźną kolekcję, jakiej mogłoby pozazdrościć Marianowi Pokropkowi niejedno muzeum.*

Kolekcje obu zbieraczy rozrosły się przez lata wspólnych wypraw do tego stopnia, że czas było pomyśleć o lokum dla nich, zwłaszcza że Zimmerer chciał swoje zbiory oddać społeczeństwu polskiemu. Żadna jednak z instytucji, ani ministerstwo kultury, ani inne, nie kwapiła się do udostępnienia pomieszczeń na ten cel, a obaj panowie nie lubili urzędnikom czapkować.

Prof. Pokropek zdecydował wówczas, że nie ma wyjścia - trzeba znów własnoręcznie rozbudować swój dom, przeznaczając nową część na muzeum dla obu kolekcji. Zimmererowi nie dane jednak było ani go oglądać, ani umieścić w nim swojej części zbiorów: w 1982 r. nieuleczalnie zachorował i po kilku latach zmarł. Jego kolekcja - o którą toczą do dziś spory spadkobiercy - pozostała w jego warszawskim mieszkaniu. Prof. Pokropek zaś został sam z rozgrzebaną budową i kolekcją, która wymagała ciągłego uzupełniania, jeśli miała się stać trzonem tej oryginalnej placówki. Plany inwestycyjne musiał jednak skorygować, dostosować do swoich możliwości finansowych i... fizycznych. Dziś jest to skończona budowla, w tym roku do użytku prof. Pokropek oddał część piwnic, resztę - skończy pewnie w przyszłym roku.

Przez dwadzieścia lat jego budowania zbiory nie tkwiły jednak w zamknięciu - były pokazywane nie tylko przyjaciołom, ale i na wystawach organizowanych w muzeach w Ciechanowcu, Sierpcu, Białymstoku i innych (poza warszawskim). Ta współpraca z muzeami nie ograniczała się zresztą tylko do wypożyczania ekspozycji: prof. Pokropka zapraszano do rad muzealnych, zlecano mu autorstwo koncepcji naukowo-wystawienniczych. Według jego planu rozbudowano muzea wsi: Sierpeckiej i Białostockiej.

Swoją pierwszą, "oficjalną", wystawę "Historia i wiara" otworzył u siebie trzy lata temu, podczas wręczenia nagrody im. Oskara Kolberga. Dwa lata temu poszerzył ją z okazji festiwalu nauki, wówczas też "dorobił" się pierwszego skromnego katalogu, do którego wykorzystał robione przez siebie zdjęcia (tak jak i do katalogu do ubiegłorocznej wystawy "Ptaki i ptaszki"). Wykonuje je zawodowo do celów dokumentacyjnych od 40 lat, dzięki nim mógł zakupić niejedną ekspozycję i podreperować budżet, na który nie miały znaczącego wpływu honoraria za takie książki jak "Budownictwo ludowe", czy "Przewodnik po izbach regionalnych w Polsce". Może w przyszłości i honoraria za następne, planowane książki pozwolą na powiększanie kolekcji, gdyż profesor Pokropek ciągle jeździ po kraju, ciągle dokumentuje obiekty sztuki ludowej i ciągle planuje nowe wystawy. W tym roku pokaże sztukę ludową Polaków na Litwie i Litwinów w Polsce, a na festiwalu nauki - judaica etnograficzne, czyli "Żydzi w polskiej sztuce ludowej i malarstwie naiwnym". Są jeszcze plany wystaw konika etnograficznego i filatelistycznego, malarstwa indyjskiego, Tomasza Czerwińskiego (malarstwo na szkle), może i Jana Pawła II w sztuce ludowej.

Dziś, kiedy wkracza się w otrębuskie - jakże gościnne - progi, mimo woli przypomina się wiersz Zegadłowicza:

**Świątki, świątki Wowrowe,
tyle się was tutaj zebrało -
przybyszami wciąż stare i nowe, ciągle wam towarzystwa za mało.**

Tyle tylko, że zamiast nazwiska Wowry należałoby wpisać: Pokropkowe.

Anna Leszkowska